

Zofia Stefanowska

Juliusz Wiktor Gomulicki-wydawca Norwida

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 34, 145-146

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zofia Stefanowska

JULIUSZ WIKTOR GOMULICKI
WYDAWCA NORWIDA

Dziękując organizatorom, że mam okazję zabrać głos na posiedzeniu tak uroczystym, korzystam z tej okazji, żeby powiedzieć w najkrótszych bodaj słowach, co badacze i zwykli czytelnicy Norwida, wśród nich i ja sama, zawdzięczają Juliuszowi Wiktorowi Gomulickiemu.

Poznałam prof. Gomulickiego podczas wystawy zorganizowanej przez Muzeum Narodowe w 125 rocznicę urodzin Cypriana Norwida. Podstawą tej wystawy i głównym powodem jej zorganizowania wśród ruin ówczesnej Warszawy było szczęśliwe ocalenie archiwum norwidowskiego Zenona Przesmyckiego, m.in. wielu autografów poety. Archiwum to zostało w styczniu 1945 odnalezione w piwnicy domu przy ul. Mazowieckiej i wywiezione z Warszawy, która była wtedy miastem pustym i zamkniętym, przez zespół pod kierownictwem Waława Borowego podczas organizowanej przez Stanisława Lorentza akcji ratowania dóbr kultury. Prace pomocnicze przy wystawie stanowią początek mojego norwidowskiego terminowania. Wtedy też zaczęła się moja znajomość z prof. Gomulickim. Znajomość raczej daleka: od czasu do czasu wymiana zdań, z reguły na tematy norwidowskie.

A przecież – łączy mnie z Gomulickim stosunek bliski szczególnego typu. Są to związki czytelnika z książką, a zwłaszcza z edytorem tej książki. Kiedy czytam teksty poetyckie Mickiewicza, Słowackiego, Norwida i prowadzę dialog z poetą za pośrednictwem wydawcy, lekturze towarzyszy świadomość tego pośrednictwa, zgoda albo różnica zdań, w każdym razie bezustanna obecność „tego trzeciego”. Obecność tym wyraźniej odczuwana, im więcej problemów nasuwa tekst wydany.

Otóż w tym właśnie sensie przez kilkadziesiąt lat z JWG jako wydawcą Norwida obcowałam blisko i często, miałam z nim żywy kontakt, zaciągnęłam dług wdzięczności. Nie umiem go spłacić, mogę tylko publicznie o nim powiedzieć.

Kilka słów wystarczy, abyśmy sobie uświadomili, jak bardzo – dzięki prof. Gomulickiemu właśnie – zmienił się pejzaż norwidowski w latach powojen-

nych. Zaczynaliśmy ten okres z niekompletnymi *Wszystkimi pismami* wydanymi przez Przesmyckiego tuż przed wojną. Jeśli dziś przyjdzie mi zajrzeć do tych tomików drukowanych na gazetowym papierze, z przerażeniem widzę, że kartki rozsypują się, kiedy ich dotykam i próbuję przewrócić. Z takiegośmy po wojnie wychodzili stanu posiadania. Trzeba o tym mówić, żebyśmy sobie dobrze uświadomili, ile zawdzięczamy Gomulickiemu, naczelnemu po wojnie wydawcy Norwida. Ile znalezisk, ile nowych tytułów, ile lekcji najtrudniejszych Norwidowskich autografów. Gomulicki przez te wszystkie lata odkrywał stale Norwida, jego biografię, kontakty ze współczesnikami, a przede wszystkim teksty. Dziś, kiedy pozycja Norwida w literaturze polskiej jest trwała i bardzo wysoka, kiedy wiersze Norwida wchodzą do wypisów szkolnych, kiedy co roku powstają dziesiątki prac magisterskich, doktoraty, habilitacje (cały przemysł naukowy), kiedy szeroka recepcja Norwida należy do normalności współczesnego życia kulturalnego – warto sobie uświadomić, że ci uczniowie, ich nauczyciele, że magistranci i doktoranci, że wreszcie, co najważniejsze, zwykli miłośnicy poezji, że my wszyscy ciągle korzystamy z 11-tomowych *Pism wszystkich* z roku 1971, z kalendarium, z komentarzy, z objaśnień, a przede wszystkim z tekstów poety, które stoją tuż pod ręką. JWG i czytelnictwo Norwida – mało jest w historii kultury przykładów równie oczywistego udziału edytora w dziele rozpowszechnienia poezji.

Zakończyć chciałabym wspomnieniem momentu w dziejach recepcji Norwida osobliwego. Było to wczesną jesienią 1968 roku, tuż po inwazji Czechosłowacji, zdobyciu przez wojsko polskie miasta Hradec-Kralove. W atmosferze propagandy antysemickiej i szerzej: antyinteligencckiej. Państwowy Instytut Wydawniczy opublikował właśnie 5 tomów *Pism wybranych* Norwida przygotowanych przez Gomulickiego. Na Foksal odbyła się uroczysta promocja książki z udziałem Zenona Kliszki, który wobec Norwida pełnił rolę głównego mecenasa i protektora (zabiegał o sprowadzenie do kraju zwłok poety). „Za co partia i rząd, za co towarzysz Wiesław osobiście cenią Norwida? Za to, że krytykował inteligencję polską i był przeciwny temu, żeby krew polska wsiąkała bezużytecznie w piaski pustyni”. To oświadczenie Kliszki zapamiętałam prawie dosłownie: w ówczesnej sytuacji zabrzmiało szczególnie złowrogo. Toteż kiedy przyszła kolej na wypowiedź wydawcy i z ust prof. Gomulickiego usłyszałam słowa zdecydowanego sprzeciwu: że Norwid nie krytykował inteligencji, ale społeczeństwo polskie za to, że nie stwarza inteligencji właściwych warunków działania, kiedy to usłyszałam, odczułam głęboką ulgę, jaką się czuje, kiedy w atmosferze zakłamej propagandy padną słowa prawdy. Dziękowałam wówczas Juliuszowi Wiktorowi Gomulickiemu i to podziękowanie chcę teraz, przy tej uroczystej okazji powtórzyć.